

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW. 100703 IV

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Akademicka 1. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inzeraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inzeraty przyjmują: Administracja „Jedności” (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Od Redakcyi.
Rok 1911.
O wirylistów żydowskich w Sejmie.
Zjazd syoński.
Statystyka.
Ofiary caratu.
„Żydzi” Korzeniowskiego.
Kronika.
W odcinku.
A. Kallas. Córki marnotrawne.
Prof. uniw. Dr. Przemysław Dąbkowski. Nowa praca o historii żydów polskich.

ROK 1911.

Fala czasu mknie szybko naprzód. Nie pyta o granice, jakie jej stawia umysł ludzki, niezdolny do ogarnięcia czy choćby tylko ujęcia jej bezmiaru. Mija słupy graniczne: lata i wieki całe nie zatrzymując się ani na chwilę, nawet się nie oglądając. Wiecznie, niezmiennie naprzód!

A z biegiem czasu przesuwały się i wypadki i gonią się wzajemnie, jakby jedne chciały drugie wyprzedzić. Jeżeliby chodziło o trafne porównanie, to musi się w tym kierunku zarzucić już dziś przestarzały kalejdoskop; tempo biegu czasu i wypadków dzisiejszych jest już inne: kinematograficzne. Bo nie tylko szybki jest ten bieg, ale i nerwowy wysoce, o kierunku często z góry nieobliczalnym.

Z biegiem czasu i wypadków idzie obecnie i umysł ludzki. Stosunki ułożyły się dziś w ten sposób, że żyjemy raczej chwilą, i to chwilą tylko obecną i najbliższą: tylko z obecnej czerpiemy dla najbliższej impuls i żywotność. Na chwilę wczorajszą, a tem mniej zawczorajszą zwykle nie oglądamy się; o chwilę jutrzejszą lub dalszą nie troszczymy wcale, bo wprost nie potrafiliibyśmy już dziś. Na rozpatrzenie spokojne przeszłości, choćby tej niedawno minionej brak nam dziś czasu, czy cierpliwości, do stworzenia

jej syntezy nie staje spokoju. A do budowy przyszłości brak nam energii.

Żyjemy chwilą. Tylko chwilą. A jakie to życie? To jest gonitwa ciągła, denerwująca za zaspokojeniem potrzeb tej chwili, za fantasmagoryą korzyści chwilowych i ich zdobyciem. Całe życie zbiorowe czy jednostkowe dni dzisiejszych jest takim szamotaniem się z chwilą. W tej walce prężą się i targają nerwy, ścina się myśl, martwieje duch.

A walka to bezpłodna, bo już w założeniu swem bez jutra.

W tłoku i zgiełku wypadków i incydentalnych zdarzeń gdzieś zatraciły się zasady. Brak ich nie tylko u jednostek, ale w całym naszym życiu zbiorowym, we wszystkich jego dziedzinach: w polityce, w usiłowaniach społecznych czy ekonomicznych, wszędzie.

Polityka zasad utonęła w wirze zapasów codziennych, chwilowych. Nawet o niej zapomniano. Tu i ówdzie ukaże się na powierzchni przewalającej się nad życiem fali wypadków i zdarzeń pusta jej łupinka we formie nawoływań bez echa, a ukaże się po to, by znów zatonać, przez nikogo nie spostrzeżona. Uniesie ją fala, jak unosi całe nasze życie.

„Panta rei” — pociesza się myśl ubezwładniona i... radaby tem dalej się nie zajmować.

A jednak dziwnie uporczywie wraca właśnie w chwili każdej formalnej zmiany daty roku chęć, wprost imperatyw do pobieżnego choćby tylko rzutu retrospektywnego w dzieje ostatnich dwunastu miesięcy; chciałoby się przynajmniej w tej „uroczystej chwili” uzupełnić zaniedbanie całego roku minionego.

Więc idźmy za tym głosem. Idźmy, bez względu na to co nam powie!

Zakres naszych rozmyślań z natury rzeczy ograniczyć się musi na leżący nam najbliższy teren kwestyi żydowskiej. I tu już a priori zaznaczyć musimy, że rozwój, powiedzmy raczej bieg tej sprawy w ubiegłym roku wskazuje te cechy

Jedność wkracza obecnie w szósty rok istnienia. Fakt, że ma już za sobą całe pięciolecie stanowi dla pisma politycznego pewną tradycję, a przede wszystkim utwierdza przekonanie o jego potrzebie. A to przekonanie, o ile oczywiście jest powszechne, nakłada na społeczeństwo obowiązek stworzenia warunków bytu dla tego, co uważa za potrzebne, co mu też służy szczerze i serdecznie.

A *Jedność* służbę pełni dla całego społeczeństwa. Żadnej partji żadnemu stronnictwu politycznemu nie hołduje, a tem mniej innym grupom, czy też jednostkom.

W tem jej siła, że nikomu nie służąc, może tem swobodniej sprawie służyć narodowej i z tego stanowiska bronić interesów i być rzeczniką słusznych postulatów ludności żydowskiej.

To stanowisko pozwala też jej wydawcom apelować do życzliwości społeczeństwa, a w szczególności Czytelników i Przyjaciół i liczyć na życzliwe poparcie usiłowań szczerych.

Ta życzliwość też dla nas stanowi zupełne zadośćuczynienie, nagrodę dostateczną za trud i zabiegi, łożone około utrzymania i coraz dalszego rozwijania i ulepszenia pisma.

Innego zadośćuczynienia nie pragniemy.

Redakcyja.

Już nadeszły - -
ostatnie nowości

w olbrzymim wyborze
na Kostyummy, suknie
i bluzki damskie etc.
do magazynu

ANTONIEGO UWIERY

LWÓW, UL. HALICKA 10.

FILIA: STANISŁAWÓW. Próbkę na prowincję odwrotnie.

charakterystyczne, jakieśmy ustalili na wstępie dla całego naszego życia zbiorowego.

Inaczej zresztą być nie może, skoro kwestya żydowska jest częścią organiczną całego życia zbiorowego, gdy wprost nie da się ona pomysleć w oderwaniu od całości tych zjawisk, jakie się składają na to życie nasze zbiorowe.

Jeszcze jedna uwaga, z ogólnego wynikająca poglądu. W zwykłych warunkach trudnoby może było dać przegląd wypadków zaszytych w pewnym ściśle oznaczonym „astronomicznie“ odgraniczonym okresie czasu, zwłaszcza tak szczupłym, jakim jest jeden rok. Wszak wypadki wszelkie — tak owe wielkie, dziejowe, jak i te małe, nawet nieznaczne, które znaczeniem swym, czy też doniosłością nie wykraczają poza partykularny miejscowy, — genezą swą sięgają nieraz daleko wstecz, są wynikiem długotrwałego, niekiedy skomplikowanego bardzo rozwoju, bez którego uwzględnienia nie można nawet podać właściwej ich fizyognomii. Na odwrót też zdarzenia pewne brzemienne są w skutki dopiero dla przyszłości nieraz bardzo dalekiej; ważność tych skutków i ich doniosłość należy przewidzieć i ocenić już w chwili narodzin wypadków.

Tak bywało, dotychczas, w przeszłości.

Obecnie zadanie moje jako kronikarza jest znacznie uproszczone, o wiele łatwiejsze niż dawniej. Wszak mógłbym się dziś, patrząc w dzieje roku ubiegłego, ograniczyć do roli registratora wypadków, jakie w nim zaszły, nie zadając sobie nawet tyle trudu, ile sprawa wywoływaczowi w menażeryi, czy panoramie wskazywanie geneologii objaśnianych okazów. Zdarzenia czy wypadki z roku ubiegłego, jak całe nasze życie — nie mają dalekiej geneologii, nie mają głębokiej genezy.

Jeżeli jednak czynię to, jeżeli tu i ówdzie wskazuję dziś owo bardzo płytkie tło pewnych wypadków na

chwili wyrostłych, to tylko dlatego, że radbym dopomóc w tym kierunku pa-mięci Czytelników. A nadto czynię to także i dlatego, że postuży mi to najlepiej do wykazania słuszności wypowiedzianych wyżej poglądów o fizyognomii naszego życia zbiorowego, tudzież istnienia jego wszystkich charakterystycznych momentów i w kwestyi żydowskiej.

Więc zaczynam rewiew. I Ciebie na nią zapraszam, cierpliwy Czytelniku.

Niestety nie jest ta rewia paradną.

*

Rozpoczął się rok miniony pod znakiem ankiety dla ulżenia nędzy żydowskiej. Zapowiedziana w pamiętną, pełną nadziei różowych wiosnę demokratyzacji życia politycznego w Austrii w r. 1907, ale powoli i niedość przygotowana, kilkakrotnie odraczana odbyła się wreszcie w styczniu r. u.

I tyle też tylko dotychczas, że się odbyła. Bo odbyła się w chwilę dla siebie najmniej sposobną w wirze rozognionych walk politycznych, wybujałych antagonizmów partyjnych. Zwołana nagle, niejako z dziś na jutro, nie znalazła nastroju odpowiedniego, ani go sama niestety rozbudzić nie zdołała. Nie znalazła a i nie wywołała serdecznego zainteresowania ani w społeczeństwie ani nawet wśród swych członków. Ci ostatni przyznali, że byli do niej prawie nieprzygotowani. A to ją skazywało na śmierć. Zeszła też bezpłodnie.

Było i pozostało tylko jedno: przeświadczenie bolesne, że byto i jest złe. Wszak goryczą przepojone padały na niej słowa, Może nawet było i pragnienie poprawy stosunków opłakanych, ale też było to tylko pragnienie chwilowe, nie wola ważka, co czyni rodzi i dzieła. Toż i dotychczas mamy czynu zapowiedź tylko.

A tymczasem sytuacja ekonomiczna u ludności żydowskiej znacznie się pogorszyła. Drakoński i dyktatorski sposób przeprowadzenia ustawy o znie-

sieniu propinacyi, rzucił w zaułki miasteczek i na bruk miast całe falangi ludzi i rodzin bez jutra, jako ofiary „polityki chwili“ o przyszłość nie pytającej sfer w kraju decydujących.

*

A jak się ułożyły stosunki polityczne ludności żydowskiej w kraju?

Rok ubiegły był rokiem wyborów. Drugie wybory do parlamentu ludowego podobnie jak pierwsze w r. 1907 nie zadowolily nas. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że nie o ilość postów żydowskich ani o ich kwalifikacje w tej chwili chodzi. Cieszyć się nam, co prawda, wypada z porażki tych, którzy zawalidrogami byli politycznymi ruchu naszego po obu stronach. Nie możemy jednak pominąć ogólnego upadku myśli politycznej, który też oddziaływał i na ludność żydowską. O dyzorientacji politycznej tej ludności świadczy choćby i ta krew, która się poliała na ulicach Drohobycza w pamiętne dni czerwcowe.

Jeszcze wyraźniej wystąpiła dyzorientacja i to jako objaw ogólny przy wyborach do reprezentacji stolicy kraju. Skład Rady stołecznej grodu, jaki wyszedł z urny roku ubiegłego jest tej dyzorientacji in capite et in membris wymownym świadectwem. Usunięto z Rady ludzi o wybitnych zdolnościach administracyjnych i wielkich zasługach dla miasta, a to tylko dlatego, że byli niewygodni kierunkom w danej chwili silniejszym. Smutne, że do tego dali się użyć i żydzi, smutniejsze, że część ich dała się uwieść pokusie stworzenia własnej organizacji wyborczej. Zapłaciliśmy też za to drogo bo utratą kto wie, czy nie bezpowrotnie, kilku wybitnych miejsc w Radzie i, co gorsze, tego zaufania w społeczeństwie, jakieśmy zdobyli pracą szczerą lat ostatnich.

A sprawa zmiany ordynacji sejmowej tak, jak się obecnie przedstawia — czy nie jest klasycznym dowodem zu-

A. KALLAS.

Z POWIEŚCI:

Córki marnotrawne

FRAGMENT. *)

Regina odczytywała na głos wyimki listu, otrzymanego od Malci, a Zygmunt, zapaliwszy papierosa, słuchał jej czytania; czasem uśmiechnął się tu i ówdzie poważniał nagle; zapominał nawet o papierosie, tak dalece, iż kilka razy zakrzuszył się dymem.

„Kto wie, czy dałabym sobie radę, nie mając tego kapitaliku, jaki z domu zabrałam. Ale na długo pieniądze te nie wystarczą i już dzisiaj oglądam się za jakimś zarobkiem. Zabrałam się do tłumaczeń; są to popularne broszurki, które wydaje Liga wolnej myśli. Ponawiałyśmy tu stosunki z ludźmi, jakich u nas niestety się nie spotyka; przynajmniej ja ich nie spotkałam dotąd; każdy z nich jakiś inny, nie na zwykłą miarę.

Podobno Victor Hugo wyraził się, że Paryż jest mózgiem świata. Zaprawdę, nie jest to przesada. Zdaje mi się, że nagromadzone tu zostało wszystko, co człowiek zdo-

był już sobie mózgiem, pracą mięśni. wytrwałem dążeniem *per aspera ad astra*. Jakże się tu inaczej żyje!.. Ach! tu wre, kipi życie! A to nagromadzenie widomych rezultatów przenajrozmaitszych kultur tylu wieków i narodów... te obserwatoria i zakłady naukowe, gdzie metoda eksperymentalna święci tak nadzwyczajne w nauce tryumfy!.. Gdy się to widzi, inaczej wtedy odnosić się człowiek zaczyna do swej jaźni... Marzyłam kiedyś, że może być lepsze, piękniejsze jutro; teraz widzę, że ku temu pięknemu jutru idziemy, że ono już wschodzi.

Ach, jakże tego nauczyć tamtych moich w kraju, co znoszą tak pokornie wszelkie licho, które pęta im wolę, czucie, myśl każdą śmielszą!.. Jakże ich nauczyć, aby zrywali więzy i nauczyli się chcieć z całej duszy, wyteżoną myślą, czuciem najgorętszem, uwagą roztropną!.. Jakże ich nauczyć, że jest coś wielkiego do zdobycia i że to można zdobyć!.. Chciałabym posiadać moc słowa, by zmartwychbudzić śpiące. Bo u nas tam śpią ludzie i w oczekiwaniu Mesjasza, bałamucić się dają najrozmaitszym cudotwórcom.

Powiesz zapewne, że i u nas tam zbudził się już ruch i ruchu tego nic nie wstrzyma. Lecz cóż; kiedy u nas chłodnie prędko ten zapal, z jakim rzecz każdą się rozpoczyna; u nas zadowolniają się paliatywami, u nas jest smutno i młodzież tak prędko się u nas starzeje...

Od Freiówny miałam list już z Monachium. Jakże pięknie dopomogli jej Ojwilio-wie, by tam studia swoje uzupełnić mogła. Freiówna już teraz nie zmarnuje się, wytrwała jest i zerwała okowy, a ten jej przykład pociągnie z naszych i inne także.

Potem wrócimy tam do kraju tego smutnego, córny marnotrawne i potrzebującym oddamy z nawiązką, cośmy wzięli zyciu, ludziom...“

Tu Regina przerwała czytanie listu, aby zauważyć:

— Dużo w tem wszystkim egzaltacji, ale Malcia się z tego wyleczy i sądzę że będą z niej kiedyś ludzie.

Schowała list do szufladki biurka i do-dała:

— Za chwilę przyjedzie tu Szatkowska.

— I niby co z tego?— odrzucił z robioną niedbałością Zygmunt

— Nic z tego! Zdawało mi się tylko, że unikacie wzajem każdego spotkania.

— Ja... bynajmniej...

— A więc ona... A jeśli tak jest, jeśli miałoby jej to sprawić przykrość, gdyby się tu z tobą spotkała, może zechcesz wynieść się ztąd zawczasu...

— Nie zechcę...

— O, byłeś zawsze aroganckim!..

— Jak żydek... zwyczajnie...

— Czy sądzisz, że takie o tobie ma mniemanie Szatkowska?

*) Powieść „Córki marnotrawne“ ukazać się ma w wydaniu książkowym. Dzięki uprzejmości Autorki podajemy obecnie fragment tej powieści, (rozdział dziewiąty) bardzo ciekawy, bo wskazujący milieu, z którego zaczerpnięta jest treść utworu. (Red)

pełnego zaniku zdrowej myśli politycznej i organizacyjnej kraju? A jak się wobec niej zachowują sfery, chcące reprezentować żydów? Petycyonują o głos wirylny dla kabałów. To wykmit rozumu politycznego. Sit tibi! Byłe się utrzymać u steru jeszcze chwilę.

Czyż można im się dziwić? Wszak przed polityką chwili ugięli dziś czoła nawet ci, co nam właśnie nieugiętością zasad dotychczas zawsze imponowali: socjalni demokraci. Bo czemuż jest stworzenie i aprobata oficjalna Żydowskiej P. S. D.?

A ci, co w zdrową zawsze myśl polityczną żydów znieśli zamęt: syoniści i narodowcy żydowski? Żydostwa w Galicyi, nie zbawili, bo zbawić nie mogli; zdyskredytowani w oczach ludności żydowskiej, zdeorganizowani w sobie, ztratili zupełnie z oczu pierwotne wytyczne. Jeżeli trzeba dowodu na to, to jest nim ostatnia konferencja w Stanisławowie i dyskusja na niej.

Ta rewia wypadków politycznych nie byłaby zupełna, gdybyśmy choć zdaniem jednym nie wspomnieli o stosunkach w Królestwie Polskiem. Tam przejścia ostatnich lat wywołały nastrój tak nerwowy, że o możliwości spokojnego rozważenia wypadków i zdarzeń na długo mowy być nie może. Kwestya litwacka, autonomia, sprawa chełmska to rany jątrzące, to choroby polityczne ciężkie, które leczyć należy rozważnie, i umiejętnie, a przede wszystkim cierpliwie. Niestety po żadnej stronie nie można się dopatrzeć tych zalet. A to sprawę pogarsza.

Ale dość już!

Czuję gest zniechęcenia a może i znudzenia. Słyszę pytanie niespokojne: — Więc cóż pozostaje? Beznadziejność!.. położenie bez jutra?..

Nie! W pełni wiary głębokiej wiary: mimo wszystko do zwątpień podstawy nie ma! Nie ma, bo te

wszystkie przejawy, jakie naszkicowałem, to tylko ruchy, jakie się ujawniają na powierzchni naszego życia zbiorowego. W głąb tego życia one nie sięgają wcale.

I w tem nasza otucha.

Tam u dołu, codzienne życie idzie przecie innemi torami, niż te, w jakieby je zepchnąć radzi ci, którym się zdaje, że kierują masami. Rozbudzenie ekonomiczne szerokich mas mieszczaństwa powoduje zbliżenie do siebie ludności obu wyznań: nie jak bezradnych i nieufnych klientów do reprezentantów przewagi ekonomicznej, ale jak kupców do kupców, złączonych wspólnością lub równorzędnością ekonomicznych interesów.

Więc mimo hasel separatystycznych, wyłączeniowych dokonuje się dziś jeszcze może niewiedomie ekonomiczne skoordynowanie; a ono silniej daleko od chwilowych sojuszków, związków czy konstelacji politycznych spaja i łączy ludzi, przygotowując grunt podatny pod przyszłą towarzyską, społeczną i polityczną łączność.

A wszak to nasz ideał.

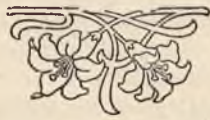
Wierzmy, że tą, a nie inną drogą się ziści.

Więc budujmy przede wszystkim gmach przemysłowego i ekonomicznego odrodzenia kraju, a z nim i w nim ludności żydowskiej.

Reszta sama przyjdzie!

To nasze credo!

Eleazar Byk.



O wirylistów żydowskich w Sejmie

Pisząc w kilku numerach ostatnich „Jedności“ o „błędach“ popełnionych przez sfery z których rękach spoczywało dotychczas kierownictwo naszego ruchu zdawało się nam, że piszemy o błędach przeszłości. A wymieniając jako najbardziej ciężki i brzemienisty w fatalne skutki błąd: opieranie się na oligarchicznych klikach kahalnych i spowodowaną tem utratę kontaktu z szerokimi masami ludności żydowskiej, byliśmy przekonani, że jeżeli już nie owa przez długie czasy wyrażająca się bezzilnie niechęć ludności żydowskiej, to chyba przebieg wyborów tegorocznych pouczył dostatecznie i tych, których tylko bolesne doświadczenia pouczyć są w stanie, że pod groźą zupełnej utraty zaufania wszystkich warstw ludności żydowskiej bez względu na jej odcienia partyjne, odstąpić muszą od pojmowania polityki jako uprzywilejowanego zajęcia, zarezerwowanego przez Opatrzność dla wielkich i małych notablów żydowskich. I byliśmy pewni, że naucone przykremi doświadczeniami sfery te nareszcie poznały, że ludność żydowska zdążająca mimo stawiane przeszkody, olbrzymimi krokami naprzód na drodze uobywatelnienia się, poczyną się odwracać od nich, którzy mieniąc się jej rzecznikami, nie bronili jej praw, nie starali się o jej dobro, nie popierali jej rozwoju, lecz uważali mniej lub więcej wydatny wielkopański giest filantropijny lub powtarzane co kilka lat ankiety za dostateczne wyrównanie zobowiązań zaciągniętych wobec mas ludności żydowskiej, którym przecież zawdzięczali wpływowe stanowiska polityczne.

Myśleliśmy, że błędy te należą do przeszłości. Najnowsze wypadki okazują jednak, że sfery te „niczego się nie nauczyły i niczego nie zapomniały“

Nie braliśmy seryo rezolucji krakowskiej Rady wyznaniowej, powziętej na posiedzeniu jej dnia 19-go listopada z. r. domagającej się przyznania głosu wirylnego w sejmie prezesom Rad wyznaniowych we Lwowie i w Krakowie.

Wobec tego jednak, że poseł Loewenstein, na którego ręce przesłano uchwałę tą z prośbą o usilne jej poparcie, przedłożył ją

— Może być!.. Zawsze będę tylko dla niej żydkiem, którego się tylko toleruje z konieczności...

— No.. no!.. Uderz się w piersi! To doświadczenie, odnośnie do Wandy, sprowadziłeś stucznie, czy w zlej woli, czy lekko-myślnie... dość, że chyba ty, a nie ona tu zawiniła. Bo Wanda nie kieruje się uprzedzeniami rasowymi, ani wyznaniowymi, a jeśli jest w czemś szowinistką, to na punkcie patryotyzmu. Ale pamiętaj, że to Polka, że tu kraj w niewoli, że ten naród opędać się wciąż musi wrogom nie na zewnątrz, ale wśród siebie, że te wrogie żywioły obce zalewają go zewsząd, a więc bronić się, nieraz i wśród ciemności, bije na oślep. Wandę słusznie też razić musi żydowski kosmopolityzm i to wasze patrzenie na sprawy polskie ze stanowiska ogólnoludzkiego. Wy poza Marksa i Engelsa wyjść nie chcecie — oni idą z falą życia i rozumują słucznie, że na czerwonym sztandarze winno być wypisane: niepodległość Polski...

Umilkła nagle...

— No, mów dalej!.. Rozpędziłaś się!.. — zadrwił Zygmunt.

— Dosyć!.. Nie mam ochoty dyskutować z tobą. Bywasz tylko interesujący przy obcych... Zresztą... Dzwonia.

W pobliżu, na kurytarzach rozległo się rozgłosne dzwonienie.

— Sygnał co?..

— Tak jest. Minęła godzina, w której wolno odwiedzać naszych chorych.

— I stosują się do tego rygoru? Bo żydzi, w żydowskim szpitalu... w obec żydów lekarzy, bywają z familijną poufalością...

— Tak źle tu nie jest...

— A ty wszak możesz rozporządzać sobą o tej porze, co?

— Owszem. Po godzinie czwartej wychodzę ze szpitala. Ale dzisiaj mam dwie pacjentki na sali gorączkujących i muszę raz jeszcze odmierzyć im gorączkę...

— Zmienić ci wolno lekarstwo, względnie zapisać co innego?

— Tego się nie czyni i widzę, że nie masz zielonego pojęcia o rzeczy.

— Ho... ho... ho!.. Lekarka!..

— Możesz sobie drwić!..

— Mnie, bratu, wolno!..

— No, tak!.. Rodzina i krewni zawsze tak sądzą, że im wolno być niedelikatnymi...

— No proszę!.. Wcale, a wcale mi imponujesz... A cóż nasze żydki... nie robią ceregieli przy konsultacji?..

— Mam z tem kłopotu dość. Jeden powiada mi wczoraj: „od kobiety, to ja się nie pozwolę zbadać“...

— No i co?..

— Nie chcia!..

— To dla ciebie nie bardzo mile...

— Cóż robić!.. O tę posadę tu ubiegali

się lekarze z kilkuletnią praktyką i gdybym odeszła, zjawi się dosyć takich...

— Może lepiej było zostać w Berlinie...

— Nie!.. Tu chcę pracować...

— Z patryotyzmu może, jak Szatkowska? — spytał drwiąco.

— Daj sobie spokój, mój drogi!.. Z mojego patryotyzmu nie drwij. Wzięłam to, co się trafiło i myślę, że rok, lub dwa wytrwam w szpitalu.

— Ja zaś mam dosyć Galilei i wracam do Wiednia. Grossberg wybiera się tam także i osiada w Wiedniu na stałe już. Żeni się...

— Nie wiedziałam... Czy to już zadecydowane?..

Głos jej się załamał; lecz opanowawszy się prędko, spytała jeszcze.

— Musiało się to nagle rozstrzygnąć? Grossberg był u mnie onegdaj i nie wspominał o tem wcale...

— Może miał jakieś powody, aby zataić przed tobą, że wyjeżdża już stąd na stałe i że się żeni...

— Sądzisz? — spytała ostro.

— Durzyłaś się w nim...

— Ach!.. Nie jesteś zbyt delikatny...

— A to po co?.. Nie wierzę także, aby to było coś wiekiego...

— Co?

— Ta niby miłość twoja dla Grossberga...

(C. d. n.)

subkomitetowi reformy wyborczej, musimy ją poddać krytycznej ocenie. Czynimy to zaś zwłaszcza dlatego, że zachodzi obawa, by z powodu milczenia prasy o tym wniosku, miarodajne sfery nie uważały jej za zgodną z żądaniami ogółu ludności żydowskiej, i by krzywda, którą wyrządza tej ludności obecny projekt, nie zechciały te sfery wyrównywać przez przyjęcie wniosku krakowskiej Rady wyznaniowej.

Ażeby wykazać zupełną „Weltfremdheit“ tego wniosku i nieliczenie się jego z rzeczywistymi zadaniami ludności żydowskiej musimy całą sprawę projektowanej reformy ordynacji sejmowej w odniesieniu do żydów rozpatrzyć dokładnie.

Według projektu reformy wyborczej do Sejmu ogółem mandatów ma być 194; gdy zaś wśród tych mieści się 15 głosów wirylnych, przeto pozostaje do wolnego wyboru przez ogół ludności 179 mandatów. Rachunkowo więc ludności żydowskiej Galicji wynoszącej 10% ogólnej liczby ludności, stosownie do jej liczby powinno być przypaść 18 mandatów; jeszcze korzystniej przedstawiałaby się liczba mandatów żydowskich, gdyby miała być wyznaczona nie według ilości ludności lecz według jej siły podatkowej. Na to zresztą już dawniej wskazywała „Jedność“, ilekroć była mowa o reformie ordynacji wyborczej do Sejmu.

Tymczasem jest niewątpliwem, że gdyby projekt reformy stał się ustawą ludność żydowska nie 18-tu, lecz przy najkorzystniejszych stosunkach mogłaby wybrać 5 lub 6 swych reprezentantów. Wprawdzie na razie liczyć można na to, że trzy Izby Handlowe wyślą po jednym reprezentancie żydzie, jednak nie posiadamy najmniejszej pewności, że tak zawsze będzie.

Dlaczego jednak zależy nam na tem, by żydzi ilościowo w odpowiednim stosunku w sejmie byli reprezentowani? Gdyby wybory odbywały się na zasadzie t. z. czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego i okręgi wyborcze były co do ilości głosujących równe,

a więc zamierzona reforma oparła się na zasadach czysto demokratycznych, kwestya poruszona dla nas stojących na gruncie zupełnej przynależności żydów do polskiej narodowości nie istniałaby wcale. Zasady przyjęte jako wytyczne obecnej reformy bardzo są oddalone od takiego demokratycznego ideału. — Przeciwnie Sejm nasz według projektu ma tworzyć najwyższe w kraju zastępstwo interesów w pierwszej linii klasowych, w dalszym rządzie narodowych.

Interesa polskie i ruskie zabezpieczyć ma odpowiedni ilościowo rozdział mandatów między obie narodowości w kraju, jednak kwestya ruskich mandatów przedstawia się wobec dotychczasowej jednolitości ludności ruskiej, jako załatwiona z chwilą ustalenia ilości mandatów jej przypaść mających, to dyferencya społeczeństwa polskiego — przyjąwszy za projektowaną reformą, jako zasadę rozdział mandatów między klasy i last not least historycznie uprzywilejowane stany — wymaga ustalenia liczby mandatów dla każdego stanu i każdej klasy z osobna.

Skoro zaś przewidzianem jest w projekcie zastępstwo stanu wielkiej własności ziemskiej, ludności wiejskiej i ludności miejskiej, zupełnie słuszenie domaga się ludność żydowska, mająca ze względu na położenie swe materialne i kulturalne specjalne interesy tak samo stojące często w sprzeczności z interesami innych warstw, jak interesy tych warstw między sobą, odpowiedniego liczbowego zastępstwa, zabezpieczonego już z góry właśnie przy uregulowaniu ustawowem reformy.

Byłoby nietylko niesprawiedliwością i krzywdą, lecz także błędem polityki narodowej polskiej, gdyby wskutek nie przyznania szerokim zastępcom ludności żydowskiej odpowiedniej ilości zastępców, blisko milion ludności pozbawionym był rzeczników w takiej liczbie, by ci nie byli jedynie ograniczeni do wygłaszania mów żałobnych, lecz mieli także parlamentarną siłę, któraby im umożliwiła przez kompromisy i inne środki parlamentarne uzyskiwać wśród walk sprzecznych interesów

klasowych i uwzględnienie uzasadnionych zażądań ludności żydowskiej.

Społeczeństwo polskie nie może pozwolić sobie na luksus posiadania w swem łonie miliona niezadowolonych obywateli, nie mogących znaleźć upustu dla swego niezadowolenia w drodze legalnej w sferze krajowej autonomii.

Jasnym jest bowiem, że obecnie i w bliskiej przyszłości interesami mas żydowskich nie zajmą się ani posłowie wielkiej własności, ani posłowie ludowi, ani wreszcie, posłowie miejscy, którzy z wyjątkiem oczywiście tych czterech lub pięciu, wybranych przez miasta o przeważającej ludności żydowskiej, reprezentować będą interesy stanu urzędniczego i drobnego mieszczaństwa zachowawczo-klerikalnego.

Nieprzyznanie ludności żydowskiej takiej ilości mandatów, któraby umożliwiła i jej reprezentantom utworzenie poważniejszej grupy sejmowej, spowodować musi przeniesienie punktu ciężenia tej ludności ku wiedeńskiej reprezentacji parlamentarnej. To pociągnie za sobą z konieczności bezwzględne wykorzystanie jej liczebnej siły przy wyborach do Rady Państwa, przyczyni się zaś ponadto do wzmożenia wśród tej ludności ruchów separatystycznych ze szkodą interesu narodowego polskiego.

A że najlepszym środkiem agitacyjnym jest krzywda, z drugiej strony zaś winę nieuzyskania odpowiedniej ilości mandatów społeczeństwo żydowskie przypisze społeczeństwu polskiemu, zachodzi obawa, że skutkiem tego ruch asymilacyjny zostanie zahamowanym i że najbliższe wybory do parlamentu przyniosą zwycięstwo idei separatyzmu pochopnym — jak to przeszłość wykazała — do zawierania kompromisów wyborczych z Rusinami.

Taką jest sytuacja dzisiejsza i takie smutne horoskopy na przyszłość stawiać musimy. — Pogląd ten nie jest jedynie wyrazem jednostek, lecz całej inteligencji żydowskiej, która jednak swego zaniepokojenia z powodu

Prof. uniwersytecki, Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

Nowa praca o historii żydów polskich.

(Dr. J. Schipper „*Studia nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce podczas średniowiecza*“).

Autor „*Studów*“ w działalności swej naukowej od badań historycznych nad żydami w ogóle przechodzi do badań nad historią żydów polskich, od prac pisanych w języku niemieckim lub żargonie żydowskim do języka polskiego. Praca ostatnia, którą właśnie omawiać chcemy, nagrodzona na konkursie naukowym imienia Hipolita Wawelberga przez wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, poświęcona jest badaniu stosunków gospodarczych żydów w czasie wieków średnich. Dawniejsze badania dra Schippera w zakresie stosunków gospodarczych żydowskich dały pracy niniejszej tło szersze na znajomości stosunków zachodnio-europejskich oparte, choć z drugiej strony one może były powodem, że autor przecenia niekiedy wpływ zagranicy na stosunki polskie.

Chcąc sformułować sąd o pracy dra S. w jednym zdaniu, należy orzec, że jest to praca naukowa bardzo dobra, tworząca cenny nabytek naszej odnośnej literatury naukowej, przynosząc cały szereg nowych wiadomości, opracowanych w sposób odpowiadający wymogom nauki.

Już z tego, iż autor opracowuje ten sam temat, jaki przedtem, przed paru laty, opracowywał odnośnie do żydów zachodnich widoczne jest jego zamiłowanie obranego przedmiotu. Zamiłowanie to przebija z całej pracy i pociąga oczywiście doniosłe skutki co do jej wartości.

Drugą zaletą pracy autora jest bardzo dokładne zapoznanie się z literaturą przedmiotu, zarówno obcą, jak polską. Autor zna nietylko wszystkie ważniejsze opracowania, uwzględnił on nawet uboczne wzmianki o żydach, zawarte w rozprawach całkiem innemu przedmiotowi poświęconych, np. ustęp drobny, dotyczący żydów w pracy Małeckiego, pt. *Grzywny karne w dawnej Polsce*, Kwart. hist. 1893. str. 231—232. Możeby jednak uwzględnić jeszcze należało z literatury niemieckiej wchodzącą w obręb przedmiotu autora rozprawę Schauba, pt. *Der Kampf gegen den Zinswucher, ungerechten Preis und unlautern Handel im Mittelalter von Karl dem Grossen bis Papst Aleksander III* (Freiberg 1905). Z rozpraw polskich kilka uwag o zakazach lichwy zawiera rozprawa Rapaporta Arnolda: *O stanowisku żydów w Polsce pod względem narodo-gospodarczym*, ogłoszona w *Dzienniku Literackim* 1862, nr. 56—58, której autor nie uwzględnił. Jest to jednak rozprawa zbyt drobna, aby z jej pominięcia można robić poważniejszy zarzut autorowi. Także Prochaska w dziele: *Król Władysław Jagiełło*, T. II., str. 336—338, podaje garść uwag o stosunkach żydowskich, które przeważnie zostają w zgodzie z wynikami, do jakich dochodzi dr. Schipper.

Nietylko literatura, także materiał źródłowy został przez autora wszechstronnie wyzyskany. Autor ograniczył się do przedstawienia stosunków gospodarczych żydów polskich, z pominięciem litewskich. Trudno znaleźć jaki dokument źródłowy, odnoszący się do przedmiotu autora, któryby był mu nie znany. Zarówno pomniki ustawodawstwa, jak praktyki, od kronik wczesnych począwszy, skończywszy na zapiskach sądowych, wszystko to zostało przez autora wyzyskane. Co więcej autor, nie ograniczając się do materiału drukowanego, sięgnął do źródeł archiwalnych, w szczególności uwzględnił księgi miejskie m. Krakowa i Kazimierza z w. XV, wyzyskał także niektóre rękopisy biblioteki Akademii Umiejętności w Krakowie.

„*Studia*“ dr. Schipperato praca obszerna, nie tylko w tem znaczeniu, iż obejmuje 18 rozdziałów a trzysta kilkadziesiąt stron; jest ona obszerna pod względem okresu czasu, jaki obejmuje, i różnorodności treści, jaką daje. Autor umieścił w tytule dodatek „*podczas średniowiecza*“, właściwie jednak sięga on do czasów wcześniejszych, rozpoczyna bowiem swe przedstawienie od źródeł najwcześniejszych, zawierających jakiegokolwiek wzmianki o żydach. W ten sposób jego przedstawienie sięga z jednej strony do wieków IX. i X., z drugiej do połowy w. XVI. Jest to zatem obszar czasu bardzo rozległy. Dokładne oswojenie się ze źródłami tak, rozmaitych czasów wymagało niewątpliwie wiele pracy.

(C. d. n.)

lekkodusznego przejścia do porządku nad interesami ludności żydowskiej nie potrafiła dość głośno i dobitnie wyrazić, a to głównie dzięki swej apatyi politycznej.

Natomiast jak wykazuje wniosek Rady wyznaniowej krakowskiej, sfery kahalne zorientowały się w sytuacji i stając w jaskrawej sprzeczności do dążeń ludności żydowskiej, która domaga się rozszerzenia prawa wyborczego w myśl zasad demokratycznych wystąpiły — z projektem egoistycznym mającym jedynie na celu wzmocnienie zaniżających nareszcie wpływów politycznych oligarchii kahalnych ze szkodą ludności żydowskiej.

XX. (C. d. n.)

Konferencja syońska.

Syoniści lubują się w pustej frazeologii i fanfaronadzie i z tego powodu nie omieszkali przygotować reklamę dla jubileuszowego, bo dziesiątego zjazdu krajowego.

W dniach 24. i 25. grudnia obradowała w Stanisławowie konferencja galicyjskich syonistów. Od szeregu tygodni przygotowywano nastrój. Referaty z przenajrozmaitszymi postulatami okazywały się na łamach gazet żargonowych, występowało już naprzód z ostrą, nawet zjadliwą krytyką działalności stałego komitetu, krytyką, wywołaną klęską parlamentarnych kandydatów syońskich. Lądowało się, że zerwie się szalona burza na konferencji, wśród której sprawni dotychczasowi sternicy nawy syońskiej może i nie potrafią się utrzymać. Ale z lekkim sercem jechali wodzowie syonu do Stanisławowa, gdyż znali swych pionków, którym można usta zamknąć wskazaniem jako źródła wszelkich dolegliwości i klęsk — asymilacyi. I tak się też stało. Może kilka głosów krytycznych z lekka się odezwało, które natychmiast zagłuszał członkowie stałego komitetu i na tem koniec. Miano sformułować jasno program pracy, usunąć niezadowolenie, niesnaski i nieporozumienia wewnętrzne, wprowadzić ład organizacyjny, a zostało wszystko po dawnemu, ten sam bańczuczny syonizm na wieczorkach machabeuszowskich, ten sam hałaśliwy nacyonalizm przy wpisach uniwersyteckich, ta sama wstrętne demagogia na zgromadzeniach żydowskich, ten sam wielki apetyt na mandaty poselskie, ten sam zrozumiwały zreszłą zapal do unii kredytowych. Dyskutowano rozwekle nad trzema referatami odrazu, nad sprawozdaniem komitetu, nad pracą palestyńską i polityką krajową i to z wykluczeniem jawności.

I nie dziw, że w tym chaosie nie zwrócono uwagi na to, co powinno być treścią i właściwym zadaniem konferencji. Referat dr. Spindla o pracy palestyńskiej przeszedł bez echa, jak zresztą sam referent przewidział, prosząc na wstępie obecnych o zainteresowanie się treścią referatu i nie uważanie czasu wygłoszenia jego, jako najodpowiedniejszego do rekreacji. „Niejeden nazywa siebie syonistą“ — mówi na wstępie referent — „i ani mu przez myśl nie przychodzi, zastanowić się nad istotą syonu, niejeden należy do partii syońskiej, a nie chce ani natężyć komórki mózgowej, by pomyśleć o Palestynie, cieszyć się jej radością lub wstąpić nad jej złą dolą... Nazywa się syonistą, ale jego sposób działania, jego świat uczuciowy i myślowy nie ma nic wspólnego z właściwym syonizmem, a szczególnie z myślą palestyńską“.

W zagajeniu zaznaczył p. Stand, że walka między politycznym a praktycznym syonizmem skończyła się zwycięstwem ostatniego. Palestynę nie chcą zdobywać z bronią w ręku lub przemocą, ale drogą pokoju i porozumienia z Turkami i Arabami. Herzl potrafiłby wyzyskać obecną sytuację polityczną, w jakiej znajduje się Turcja przez wojnę z Włochami i przez poparcie finansowe i wpływy prasy uzyskałby daleko idące koncesje w Palestynie. Dziś są syoniści jeszcze słabi, ale nastąpią jeszcze chwile, kiedy Turcja potrzebować będzie pomocy żydów. Dalej zaznaczył, że syonizm jest jednolity, a różnice w obozie są natury tylko taktycznej i praktycznej, konferencję zaś zwołano do Stanisławowa z wdzięczności dla tamtejszych towarzyszy, za tak ofiarną pracę podczas ostatnich wyborów.

Sprawozdanie z działalności centralnego komitetu złożył dr. Ringel. Podnosi przede wszystkim, że zwołano trzy konferencje mężów zaufania, a to w sprawie konskrypcji, walki wyborczej i wyniku wyborów, że zaszły zmiany personalne, że założono komisje palestyńskie w kilku większych miastach, że dostarczono prelegentów o sprawach palestyńskich, zebrano na stypendyum gabłowskie 1400 k., wysłano na kongres bazylijski 31 delegatów i zbierano pieniądze na fundusz narodowy i cele palestyńskie. Na złość asymilantom wystąpili jako opozycyjna, wolnościowa (?) partya żydowska i wzięli na siebie troskę i starania o byt i przyszłość mas żydowskich, z czego też wywiązali się należycie, bo przede wszystkim „rozwinęli najintensywniejszą działalność podczas wyborów“, zwołali parę zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej do sejmu, zajęli się konskrypcją, Stand brał udział w ankiecie Wydziału krajowego, urządzili dzień hebrajski i sympatyzowali z żydowskimi towarzystwami gimnastycznymi i śpiewackimi. Ładny rezultat dały też ostatnie wybory do parlamentu, gdyż dwóch towarzyszy padło dopiero przy wyborach ściślejszych. Na przyszłość mają zamiar założyć instytucje kredytowe, zorganizować średni stan i zdobyć kahaly.

Wedle referatu dr. Thona o pracy kulturalnej mają galicyjscy syoniści obowiązek nauczenia się języka hebrajskiego i zajęć się krzewieniem języka i literatury hebrajskiej.

Żywe zainteresowanie obudził referat dr. Reicha o polityce krajowej. Zasługą syonistów jest to, że nauczyli: lud żydowski, by sam wziął w ręce ster statku politycznego, a teraz mają mu pokazać, w jaki sposób powinien sterem programowo kierować. Akcentuje, że żydzi są narodem, gdyż ani rasa ani religia nie są w stanie utrzymać żydów i wyodrębnić od reszty narodów, więc żydzi nie są zbiorem jednostek, należących do tej samej rasy lub wyznających tą samą religię. Powołuje się na Libelta, który w r. 1846 w czasie wybuchu powstania w Krakowie „w imieniu Rządu narodowego Rzeczypospolitej polskiej“ wydał manifest „do braci Izraelitów“: „Uznawano was za odrębny naród, ale dziś chcemy was przyjąć jako synów naszej ojczyzny i dać wam daleko idące równouprawnienie i wolność“. Kreśli następnie stosunki wśród żydów od Stadionu po r. 1867, kiedy żydzi otrzymali równouprawnienie. Jest to zaczątek ery asymilacyjnej. O równouprawnienie żydów w gminie stara się Tarnowski, gorąco przemawia w sejmie Smolka, w obro-

nie współwyznawców występują posłowie żydowscy Samuelsohn i Henigsman. Rozszerzenie autonomii w r. 1874, wypadki w Warszawie spowodowały celową asymilację sfer wyższych, jako wytwór romantycznego zapalu, z którą od kilkunastu lat walczy nacyonalizm żydowski, uzewnętrzniający się w wieczorkach machabeuszowskich i bankietach syońskich.

Program polityki separatystycznej streszcza się w żądaniu autonomii narodowej, narazie zaś uznania narodowości żydowskiej i szkół żydowskich, gdyż szkoły dotychczasowe są środkiem patryotyzmu polskiego. Żąda narazie wprowadzenia do szkół ludowych, średnich i wyższych obowiązkowej nauki historii żydowskiej, języka i literatury hebrajskiej. Żąda, by referent dla spraw żydowskich (wyznaniowych!) w Radzie szkolnej krajowej był reprezentantem myśli narodowo-żydowskiej (oho!), a nie asymilacyi, by przy konskrypcji uznano żargon za język, a teatr żydowski subwencyonowały państwa i gminy, by księgi handlowe w żargonie prowadzone były ważne dla sądów, taksamo weksle i dokumenty żargonowe.

Z zadowoleniem podkreślić możemy przyjęcie przez dr. Reicha naszego programu ekonomicznego, wyrażonego tylekroć w naszym piśmie, w enuncjacyach programowych naszych posłów: w dyskusji podczas ankiety Wydziału krajowego.

Wszak naszym usilnym dążeniem jest, by „interesa ekonomiczne żydów złączyły się z interesami tego kraju, by nas nie wyłączać poza ramy kraju i pozwolić nam pracować dla jego dobra“. I proponuje referent zajęcie się przede wszystkim stanem średnim, nie spuszczać też oka z proletaryatu, zakładanie biur porady prawnej, stowarzyszeń zarobkowych, ubezpieczeniowych i ludowych kas zaliczkowych, zorganizowanie kapitału żydowskiego i pracy żydowskiej.

Domaga się zaradzenia drożyźnie i dla tego celu rewizji polityki handlowej, szczególnie kwestyi celnej i zamknięcia granic, sprzeciwia się kartelom, zwłaszcza naftowemu i spirytusowemu. Dalej powtarza to, cośmy już niejednokrotnie podnosili, by założyć większą ilość szkół handlowych i uwzględnić uczniów żydowskich przy rozdziale stypendyów, że jest za uprzemysłowieniem kraju i cieszy się rozpoczęciem robót kanałowych i żąda, by i żydzi przytem znaleźli zajęcie, by i żydowskie oferty uwzględniano. Domaga się ochrony rzemiosła, zapomóg dla żydowskich rękodzielników ze strony założonego przez Wydział krajowy, Krajowego Patronatu rękodzielniczego, objęcia ubezpieczeniem socyalnem także kupców i kramarzy, ujęcia odpoczynku niedzielnego w ustawę socyalną, a nie wyznaniową, zwiększenia kredytu dla tanich mieszkań, ulżenia podatku domowo-czynszowego, założenia gminnych zakładów zastawniczych i kąpieli ludowych.

Ten program ekonomiczny ma być ostatecznym uzupełnieniem „ideologii“ separatystyczno-nacyonalistycznej celem pozyskania mas niesyońskich i dlatego domaga się dr. Reich wyeliminowania wszelkiej polityki z programu syońskiego i utworzenia w zamian za to partii narodowo-żydowskiej w Galicyi.

Dyskusya nie miała interesujących momentów i była zbyt jałowa mimo zamkniętych drzwi. Zarzucono zarządowi partii bezczynność w wielu gałęziach pracy partyjnej, w pierwszym rzędzie zaniedbanie pracy kul-

KAWIARNIA AMERYKAŃSKA

ulica 3-go Maja L. 11, I. p.

Codziennie Koncert znakomitej Kapeli pod batutą pp. Schwarzmanów. - - - -

Rendez-vous najlepszych sfer. Lokal otwarty całą noc.

turalnej i organizacyjnej, zajęcie się nie polityką krajową, ale wyłącznie wyborczą, błędami drogami krocząca przez zawieranie kompromisów dla zasad przewodnich. Nie oszczędzano też prasy partyjnej „Tagblattu,” i „Wschodu, której zarzucono płytkość, powierzchowność i złe kierownictwo.

Plan rozdzielił dr. Reicha nie przypadkiem do gustu delegatom, a zwłaszcza członkom komitetu centralnego, którym tak wygodnie w jednej organizacji dwulicową grać rolę. Podnosiły się głosy, że partya narodowo-żydowska, owo dzieło syonizmu, gotowe zwrócić się przeciw syonistom z tego względu bezpieczniej jest piód ten zatrzymać w swem łonie. Plan dr. Reicha upadł, a uchwalono wniosek komitetu stałego, iż działalność polityczna i ekonomiczna w kraju stanowi integralną część programu galicyjskiej organizacji syońskiej.

Dr. Reich z upadku swego planu wyciągnął konsekwencje i wyboru do komitetu wykonawczego nie przyjął.

Konferencja stanisławowska stanowi niezbitą dowód rozgardyaszu w obozie syońskim ustawicznego balansowania politycznego, przeczucia się z kąta w kąt. Narzekano raz na słabe poparcie sojuszników ruskich, to znów zaprzeczano, jakoby sojusz z Rusinami zawierano. To też „Dilo”, omawiając konferencję, wcale nie oszczędza syonistów, zarzucając, że dla interesu kupczą swemi przekonaniami.

Syonisci ciągną zyski z swego partackiego przedsiębiorstwa, chodzi o łatwe zbywanie tandety, to też nie oszczędzą dla niej reklamy.

„Żydzi“ Korzeniowskiego.

(Z powodu wznowienia komedii na scenie teatru miejskiego).

Żyd Korzeniowskiego to nie pajak, wysysający krew szlachcica chodackiego, siedząc swą otaczający pałac magnata i lepiąc chłopca, to nie jest znany skądinąd żyd-ndzarz, który nie zna słońca, nie zna spokoju, żyd Korzeniowskiego to także nie fanatyk, chociaż do wiary swj przywiązany — ale jest to człowiek uczciwy, serce w piersiach posiadający czule na niedolę bliźniego.

Pyszny jest jeszcze dziś wspinały wprost patriarchy Aron Lewe, do którego i prezes powiatu, oszust, hrabia — bankrut i nieszczęśliwy komornik przychodzą, by ich ratował, by im pomógł. Każdy z nich w swoich kłopotach i nieszczęściu jedną zna tylko drogę do utrzymania się na powierzchni życia pełnego trosk: „Pójde prosić Arona...” I sędziwy Aron Lewe pojmując swoją rolę opiekunczą w berdyczowskim powiecie. Z nieszczęścia uwalnia biednego komornika, w imię przyjaźni dawnej i uczciwości swj żal mu go; pana prezesa łaje za oszustwo, hrabięgo przestrzega przed skutkami hulaszczego życia. Aron Lewe nie tylko ratuje, nie tylko moralizuje, ale i filozofuje. Występuje w ostrych słowa przeciw wszystkim, co w żydach tylko pieniądze szanują, nie człowieka. Bolesne zarazem to słowa: „Jeśli żyd nie ma pieniędzy, to... jego łają jak psa, jego biją, na niego plują”. Nie tylko żyd lubi pieniądze, ale i „ten, co ma honory, co ma urzędy, co ma ziemię”.

Kto właściwie jest żydem?

Oto społeczna tendencja Korzeniowskiego. W szczegóły życia żydowskiego nie wchodzi bo i nie chodzi tu o nie. Daje typ

uczciwego żyda polskiego, któremu uczucie szczerze nie jest obce. Jeżeli chodzi o innych jeszcze żydów w „Żydach” to zwrócić należy chyba uwagę na pysznie namalowaną typową choć jest epizodyczną w sztuce figurę berdyczowskiego księgarza Goldberga, „ciemplomierza” w rzeczach literatury, co przeczuwa, że młody poeta, który prosi go o wydrukowanie w jednym tomie poematu, kilku powieści i rozpraw literackich, — to „dobry towar”.

Arona Lewego grał w ubiegły piątek Chmieliński. To wystarcza zupełnie do wyrobienia sobie zdania o tem, jak ta kreacja na scenie wypadła. Artysta tej miary potrafił wydobyć z tej roli wszystko, co chciał w tej postaci wyrazić autor. A to jest bardzo wiele i za to artyście należy się podziękowanie.

Uznanie też należy się dyrekcji teatru, że w cyklu polskich utworów pomieściła też i „Żydów” Korzeniowskiego.

W. Rappaport.

Z galerii ofiar caratu.

Piekło ziemskie zwane caratem nie znalazło dziś jeszcze swego Danta. Tu i ówdzie tylko pojawi się mniej lub więcej realistyczny opis faktu jakiegoś głośniejszego lub zdarzenia drastycznego, dlatego chyba, że stanowi źródło natchnień dla pokupnych powieści czy sztuk, tu i uwdzie odezwie się rozdzierający krzyk bólu, czy protestu, co ledwie dosłyszany, już na ustach zamiera.

Czasem zjawi się jakaś postać męczeńska w dyademie cierniowym mąk przebytych woła o wybawienie z carskich objęć.

A tych całe legiony, tysiące, a nawet setki tysięcy. Sybir i lochy więzienne to wymowne swą niemotą świadki mąk tysięcy to ołtarze ofiarne, wśród których giną ofiary knuta.

Bo knut carski panuje wciąż jeszcze wszechwładnie: zawisł nad niezmiernym obszarem imperyum, świszcze nad głowami poddanych, przypominając tym tysiącom sakramentalne: jeszcze nie czas!

A oto z tych tysięcy wypadków i ofiar z ostatnich dni. Reprodukujemy je wedle wiadomości z zakordonu, bo charakteryzują stosunki w caracie lepiej, dosadniej i bardziej przekonująco, niż niejedna rozprawa niejeden wywiad, czy rozbiór.

Po ulicach Warszawy, błąka się obecnie postać złamana ze stygmatem cierpienia na zoranem nędzą obliczu. Posuwa się jak cień człowieka.

Kto zacz?

Nie wiele może o sobie powiedzieć. Rodziców swych nie znał wcale. Wie zaś o sobie tylko tyle ile mu mówi jego paszport: że pochodzi z okolic Żytomierza, i że przedtem nazywał się Hirsz Waldman.

A dalej? Dalsze koleje jego podobne, jak bardzo wielu:

W krytycznym dla żydów w Rosji r. 1854 oddany został dzieckiem jeszcze będąc i sierotą do rządowego instytutu opieki; przechrzczony tam na prawosławie i przygotowany do zawodu żołnierskiego służył w podziękę za opiekę wiernie batiuszce carowi i matiuszce Rosji przez lat dwadzieścia dwa, poczem dopięro jako człowiek zdolny i zaufany został zamianowany sekretarzem zarządu więzień warszawskich. Reminiscencye

przeszłości zamglonej tkwiły w nim jednak bardzo silnie.

Otrzymałszy intratną posadę, ożenił się z żydówką i wychowywał dzieci swe w wierze żydowskiej, sam zaś postaral się o to, że w krótkim czasie nauczył się modlitw i rytuałów żydowskich, których też skrupulatnie nadal dotrzymywał, oczywiście w tajemnicy przed swą władzą przełożoną. Stęskniony do swych ojczystych stron porzucił intratne stanowisko, przeniósł się do Żytomierza i objawszy tam urząd policmajstra działał bardzo wiele dobrego dla żydów tamtejszych. Po pewnym jednak czasie wywołał swem postępowaniem podejrzenia u władz zwierzchniczych, a na doniesienie anonimowe zarządzono u niego rewizję, która zastała go właśnie na odprawianiu modlitw żydowskich odzianego w tales i tfillim.

Zarządzono śledztwo, którego następstwem naturalnie było odebranie posady i kara więzienna. Po odsiedzeniu więzienia skorzystał z uchwalonej w międzyczasie przez Dumy ustawy o wolności wyznania i zgłosił swoje wystąpienie z prawosławia i przejście na żydostwo. Obecnie jednak pozbawiony swego urzędu i środków do życia wraz z swą rodziną, tuła się po Warszawie mrąc z głodu i dopiero składka zainicyowana tamże przez pisma żydowskie umożliwiła mu na razie chwilowe utrzymanie.

Oto dzieje jednego ze setek Marranów rosyjskich.

*

W Rosji istnieje cały szereg adwokatów występujących w procesach politycznych.

Ponieważ są zdolniejsi i wymowniejsi od sędziów, poddających się rozkazom z góry, a także odmienne mają pojęcie o sprawiedliwości, przeto są bardzo niewygodni dla administracji, prokuratury i td.

Szczególniejszą opieką otacza takich adwokatów kolegium sądu wojennego.

Najbliższy nieraz powód, niezręcznie użyte słowo w mowie obronnej takiego adwokata przyprawia go o utratę adwokatury, kary pieniężne, a nawet więzienia.

Wszak jeszcze w świeżej pamięci wszystkich tkwi dotkliwa kara jaką poniósł oskarżyciel cywilny, adwokat Hillersohn w sprawie pogromu białostockiego, podczas, gdy uczestnicy pogromu, którym wymierzono niskie kary, zostali potem ulaskawieni Hillersohn musiał z powodu swj mowy obronnej przesiedzieć rok w więzieniu. Ile w tej mowie było obrazy władzy świadczy już choćby ten fakt, że ani razu przewod. go nie przestrzegł, ani nie upomniał podczas przemówienia inkryminowanego. Dopiero później, gdy reakcja wzięła górę, prokuratura wytoczyła mu proces i wymusiła wprost orzeczenie ciężkiej kary.

To nie przykład odosobniony. Ilekroć się okazało, że jakiś adwokat udziela rad oskarżonym w procesach politycznych i w ten sposób. ocalał ofiary carskiej sprawiedliwości od kary — sam spotykał się po pewnym czasie z oskarżeniem i dotkliwą karą.

Oto w ostatnich dniach został za podobne przestępstwo, które miało miejsce przed trzema i pół laty warszawski adwokat Brockmann na podstawie wyroku sądowego wykreślony z listy adwokatów.

W maju r. 1907 bronił on przed sądem wojennym kilku zwolenników żydowskiego związku robotniczego przeważnie 17 lub 18 letnich chłopców, a nawet jednego 11-letniego, i udało mu się wraz z kolegami Kula-

5.000 SZTUK TUTEK HYGIENICZNYCH „PRIMUS” z wata preparowaną „OPTIMUS” za 10 kor. wysyła fabryka „PRIMUS” — Lwów, ul. Grodecka 1. 35. 10 kor.

kowskim i Chrzanowskim uzyskać dla nich wyrok uwalniający.

Po pewnym czasie wystąpiła prokuratora z oskarżeniem, że adwokaci wpłynęli na zeznania świadków. O podstawności tego oskarżenia może świadczyć fakt, że jedyny świadek na to przez prokuratorę powołany niejaki Ruczka, to notoryczny złodziej i krzywoprzysięzca. Toż sąd obwodowy nie mogąc polegać na zeznaniach tego klasycznego świadka, wydał wyrok uwalniający Brockmanna. Jednak na wskutek starań prokuratora sprawa poszła przed sąd kameralny i ten pod przewodnictwem ultrareakcyjnego Posnikova zniósł orzeczenie sądu obwodowego. Na podstawie zeznań donosiela został adwokat Brockmann pozbawiony swego stanowiska.

Jestto w samej Warszawie w przeciągu krótkiego czasu już drugi wypadek. Niedawno bowiem podobny los spotkał jednego z najbardziej lubianych adwokatów, Pateka. Słuszne więc są obawy u tamtejszych adwokatów skoro w wykonaniu swego publicznego obowiązku są wydani na pastwę pierwszemu lepszemu szantarzyscie,

KRONIKA.

Zygfryd Lipiner. W Wiedniu zmarł w sobotę bibliotekarz parlamentarny, Zygfryd Lipiner. Urodził się w Jarosławiu w r. 1856. do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, studia uniwersyteckie odbył w Wiedniu i Strassburgu. W 25. roku otrzymał stanowisko bibliotekarza parlamentu austriackiego. Literaturę zajmował się bardzo gorliwie. Wydał osobno: „Der entfesselte Prometheus“, Lipsk 1876; „Renatus“ 1878; „Buch der Freude“ 1880; „Merlin“ 1886, tekst opery wraz z Goldmarkiem. Tłumacz głównie dzieł Mickiewicza na niemieckie; wydał tłumaczenie niemieckie „Pana Tadeusza“ i „Dziadów“. Przed kilku laty wydał rozprawę literacką p. t. „Widzenie ks. Piotra w III części Dziadów“ (Kraków 1904), usiłującą rozwiązać zagadkę bohatera 44; praca ta obudziła duże zainteresowanie i żywą dyskusję.

Poufna konferencja. Pisma codzienne przyniosły dziś wiadomość, że we Lwowie obradować będzie w poniedziałek dnia 15-go b. m. poufna konferencja delegatów Zborów izraelskich w kraju nad sprawą udzielenia nauki religii mojszowej w szkołach średnich i kreowania nowych systemizowanych posad nauczycieli religii w tych szkołach.

Zadziwić musi każdego a zarazem zaniepokoić sfery dbale o dobro młodzieży a zwłaszcza koła rodzicielskie okoliczność, że obrady nad kwestyę tak doniosłą, jak sprawa religijnego wychowania młodzieży odbywają się poufnie przy drzwiach zamkniętych, i jak wnosić można z notatki pochodzącej niezawodnie z oficjalnej strony (wskazuje na to okoliczność, iż wiadomość o konferencji ukazała się równocześnie w kilku pismach) — przy wykluczeniu od udziału tych kół jak i sfer nauczycielskich.

Nowy związek zawodowy. Dnia 28. grudnia 1911 zawiązany został krajowy Związek Stowarzyszeni gospodnio-szynkarskich w Galicyi, z siedzibą we Lwowie, na podstawie §. 130. lit. C. ustawy z 5. lutego 1907.

Celem Związku jest stanie na straży wspólnych interesów Stowarzyszeń do niego należących, względnie przemysłów w nim zastąpionych, dalej udzielanie po myśli ustanowień ordynacji przemysłowej wyjaśnień i opinii władzom i teże organom jak również popieranie szkolnictwa przemysłowego.

Do Związku przystąpiło 16 Stowarzyszeń gosp.-szynkarskich.

Tow. „Opieka“ nad izr. sierotami i opuszczonymi dziećmi w Stanisławowie zaopatrzyło biedne dzieci szkół ludowych i wydziałowych rozdzielając pomiędzy nie 48 par bucików, 58 płaszczyków, 15 ubrań, 15 sukienek, 4 kurtki i 25 koszulek.

Otwarcie ogrodu Saskiego w Warszawie dla żydów. Jak wiadomo do ogrodu saskiego w Warszawie od dawna wzbroniony jest wstęp żydom w chałatach. Jak donosi wychodząca w Warszawie hebrajska „Hacefira“ to barbarzyńskie ograniczenie (chyba nie jedyne i nie najdotkliwsze za kordonem — Przyp. Red.) — ma w najbliższym czasie ulegć zniesieniu. Albowiem skutkiem starań jednego z żydów, specjalna komisja przy magistracie w tych dniach postanowiła pozwolić odtąd na wpuszczenie do ogrodu saskiego żydów w chałatach. Oby tak łatwo i szybko zniknęły w najbliższej przyszłości inne bolesniejsze ograniczenia ludności żydowskiej.

O uniwersytet żydowski. W pismach pewnych utrzymują się uporcezywe pogłoski, iż nacjonaliści żydowscy rozpoczęli agitację w celu utworzenia w jednym z miast europejskich uniwersytetu specjalnie dla żydów. W sprawie tej odbyła się specjalna narada w Berlinie, a w Liège (Belgia) powstała organizacja żydowska w tym celu. W odezwie przez nią wydanej obliczono, że studenci żydowscy z państwa rosyjskiego wydają rocznie zagranicą około 1.200.000 rubli, z czego na samo wpisowe 250.000 rubli. Ciekawe w jakim języku — o ile uniwersytet dojdzie do skutku, co jest bardzo, a bardzo problematyczne — odbywać się będą na nim wykłady i jakie uprawnienia zapewni swym absolwentom. Cnyba palestyńskie doktoraty!

Żydzi w dyplomacji. Konserwatywny poseł do Sejmu pruskiego w dzienniku berlińskim „Tag“ domaga się dopuszczenia do służby dyplomatycznej w celu jej regeneracji żydów, powołując się między innymi i na nieznaną dotychczas opinię ks. Bismarka:

„W skutek utyskiwań na rzekomo zbyt wielką liczbę żydów w sądownictwie za czasów ministerium Friedberga zwrócił się Bismark do tego ministra z prośbą o złożenie mu sprawozdania.

Minister Friedberg w odpowiedzi swej powołał się na to, że ściśle przestrzega przy mianowaniu sędziami żydów ustawy i że żydzi w sądownictwie odznaczają się szczególnymi zdolnościami i gorliwością. W krótki czas potem Bismark zażądał od ministra: ihm einige hervorragend tüchtige Männer dieser Art behufs Heranziehung zum auswärtigen Dienste zu bezeichnen: er könne sie sehr gut gebrauchen“.

Farmy w Ameryce. Rzeczoznawca amerykańskiej komisji emigracyjnej Mr. F. Cains publikuje sprawozdanie o żydowskich farmach w stanie Connecticut. W sprawozdaniu kilkakrotnie akcentuje A. Cains, że żydowscy farmerzy wzorowo gopodarzą na swych włościach i pod żadnym względem nie pozostają wstecz za nieżydami. W stanie Connecticut zajmują się żydowscy farmerzy przeważnie mleczarstwem i uprawą tytoniu. Przed innymi odznacza się żydowska kolonia Ellington wysokim stanem kultury i doskonałością produktów ziemnych.

Mieszkańcy tej kolonii już w Rosyi oddawali się pilnie gospodarstwu rolnemu.

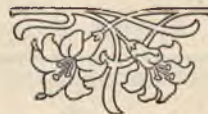
Z Palestyny. Syońska Welt (nr. 51) ogłasza artykuł niejakiego pana Feldmanna z Jaffy, który zimną wodą polewa rozpalone niesformą fantazyą głowy syonistów. Występuje on przeciw uznanej u syonistów powadze w spramach emigracyjnych, Dawidowi Trietschowi, który niedawno w tym samym piśmie propagował obok kolonizacji Palesty-

ny kolonizację Syryi, Małej Azji etc, i obliczał jakie dochody może dać kultura drzew oliwnych. Zdaniem p. Feldmanna kultura drzew oliwnych narażona jest często na nieurodzaje i lata mijają, zanim można mówić o jakimś dochodzie: nadto uważa on za bardziej wskazane kolonizowanie Palestyny rodzinami z arabskiego Jemenn niż żydami z Rosyi i Polski. To jednak przy 5000 rodzin kosztowałoby do 250.000 franków rocznie przez 10 lat. Jedno zdanie zostanawia w tym artykule, pisany przez człowieka, zamieszkałego w Palestynie: „Podczas gdy p. Trietsch“, pisze autor „rozwiązuje imigrację do Palestyny, my tu w Palestynie famiemy sobie głową nad tem, jak wstrzymać żydowską emigrację z Palestyny.“

Chazarowie. O małoobadanem państwie Chazarów, które istniało przez cztery wieki aż do roku 1000 po Chr. w okolicach morza Kaspijskiego i Czarnego pod panowaniem żydowskich królów — podaje wiele szczegółów z nieżydowskich kronik a. baron Kutschera, według niego potomkami tego narodu, należącego do fińskiej gałęzi rodziny narodów są żydzi rosyjscy i polscy; żargon ostatnich ma być wynikiem wpływu Niemców, którzy imigrowali jako koloniści do Rosyi i Polski. Są to hipotezy o bardzo słabem uzasadnieniu. Dalsze szczegóły o narodzie Chazarów znaleźć można w historii żydów Graetza i w nowojorskiej Jewish Encyclopedia.

Tunis liczy 70,000 żydów. Na wybrzeżu północnem, zatem w większych miastach mieszka znaczniejsza ich część, (samo miasto Tunis ma 25.000 żydów), zajmują się prawie wyłącznie handlem a jako wychowankowie szkół, utrzymywanych przez Alliance israelite zaasymilowali się zupełnie do Francuzów i oni to właściwie nadają prowincyi piętno francuskie mimo, że stanowią 5 proc. całej ludności. Żydzi mieszkający na prowincyi mówią po arabsku, zajmują się rzemiosłem zwłaszcza złotnictwem, ekonomicznie i kulturalnie stoją dosyć nisko.

Zarząd loteryi dobroczynności „Einheit“ podaje do wiadomości, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 10. stycznia b. r. W ciągnieniu biorą udział oczywiście przedtem zakupione losy, o ile należytość za nie najpóźniej do 10. stycznia zostanie wyrównaną. Zarząd loteryi uprasza przeto o możliwie najszybsze wyrównanie należytości.



LOKACYE KAPITAŁU

Zniżki kursowe ostatnich dni nadają się do skorzystania przy lokacyi kapitałów. Bardzo tanie są obecnie renty, krajowe listy zastawne i obligi. Akcje Banku hipotecznego przy obecnym niskim kursie przynoszą 5 $\frac{1}{2}$ proc. Cały szereg pożyczek publicznych, mających pupilarne bezpieczeństwo przynosi ponad 4 $\frac{1}{2}$ proc. Wszelkich wskazówek w sprawie lokacyi kapitałów udzielamy bezinteresownie i odwrotną pocztą. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich transakcyi bankowych, kupna i sprzedaży efektów i monet. Zlecenia giełdowe wykonujemy jaknajskrupulatniej. Losy za gotówkę i na spłaty miesięczne. Wydawnictwo „Gazety handlowej“, kosztującej rocznie 2 K. 50 h.

Dom bankowy

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Rok założenia 1782.

Pierwsza
i najstarsza
Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA
prawdziwe
polskie wódki
i najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA

WE LWOWIE
Pasaż Hausmana 1. 2.,
wykonuje DRUKI, STAMPILIE
wszelkiego rodzaju, MARKI pieczęt-
kowe i t. p. gustownie, szybko —
— i po cenach przystępnych. —

C. k. nprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadza na wzór instytucji zagranicznych tak zwane
Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika 1. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolonii i Otomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.
Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000,000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400,000.36

KORZYSTNE ZAŁATWIENIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacji kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — **Przyjmowanie** w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — **Ubezpieczanie losów i efektów** od strat z powodu wylosowania. — **Wykupno** płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne**, na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po 4 1/2 %.

Oddział komercyjny: Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych, publicznosci, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe
szczególnie z Rosją 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy
w Podwoleczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosji z Rosji wraz z wszelkimi kosztami i fachowe ocenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i tocydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu. Herbata w oryg. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwoleczyska.

Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem higieny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiem odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbe-
opaska Syrena
Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.
Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniczne Wkładki Hygieniczne
jedynie dobre

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.) K. 3-40
Wkładka (pakiet 3 części) „ —45
Wkładka (pakiet 6 części) „ —85
Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE“.
Wiedeń, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.

UNION-BANK we WIEDNIU, FILIA LWÓW
UL. HETMANSKA 12.

Objąwszy kantor wymiany Sokal i Lilien

Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe od K. 2.— począwszy i wypłaca kwoty do K. 10,000 — bez wypowiedzenia.
Wynajmuje urzędzone w opancerzonych podziemiach

Schowki depozytowe (Safe deposits) do wyłącznego użytku wynajmujących pod własnym ich kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechować można wszelkie kosztowności i papiery wartościowe.

KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, monety i przekazy zagraniczne po dokładnym kursie dziennym.
Udziela
INFORMACJI
co do pewnej i korzystnej lokacji kapitałów.

Wszelkie transakcje bankowe.

ZAKŁAD RYTOWNICZY I ODLEWARNIA
TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 19
TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczętkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

„HELIOS“ Kinematograf artystyczny we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi. Wspaniały program najcelniejszych obrazów z doborową muzyką w sobotę, niedzielę i święta (w Stanisławowie i piątki) od godz. 4-tej do 10-tej bez przerwy.

Teatr różnaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie.
Dwie nowe komedye. Początek o godz. 9 wieczór
Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.